

Prenumerata

Rocznica	rs. 4
Półrocznica	„ 2
Kwartalnie	„ 1
Wysokość w odnośniku do domu	„ 40
Wysokość w odnośniku do domu	„ 40
Rocznica	rs. 4 kop.
Półrocznica	„ 2 „ 50
Kwartalnie	„ 1 „ 25

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Niedziele i Czwartki rano.

Redakcja i Administracja przy ulicy Lubelskiej Nr. 137

otwarta od godz. 10 do 1 i od 4 do 6.

Redaktor przyjmuje ogłoszenia od godziny 12-jej do godz. 3-iej po południu.

Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Wszelkie ogłoszenia	zobacz
Zobacz	zobacz
Długie dni	zobacz
Przybyło	zobacz

Prenumeratę przyjmuje w Radomiu: Redakcja „Gazety Radomskiej” — księgarnie: pp. Grohmana, Zuckera i Dubeltowej; skład papieru: Rakowski i Pajękowski; handle win: pp. Gruszczyńskiego, Michałskiego Kościńskiego i Szerszyńskiego, oraz handle towarów kolonialnych pp. Woyciechowskiego i Paschańskiego.



S. P.

Ludwik Silnik

ur. w r. 1802, † 1889.

W ubiegły czwartek d. 24 stycznia wał Gzowie, blisko Radomia położony, zasnął anem wietrzny S. P. Ludwik Silnik, ostatni już może w gubernii naszej weteran z przed 30 roku, b. oficer b. armii polskiej.

Nauki początkowe S. P. Ludwik pobierał w Włocławku, gdzie w klasztorze po Oysterskich mieściły się szkoły powiatowe, następnie wyczącym większej części synów szlacheckich wstąpił do szkoły podchorążych w Warszawie.

Po burzliwym 1830 roku opuścił szereg wojska i w rodzinnej swej włości Grabówce za Przytkiem poświęcił się pracy na roli z całym zapałem i wytrwałością, jaka cechowała wszystkich ówczesnych ludzi obywateli.

Raz tylko jeden po roku 1864 zmuszony był odbyć długą podróż, skąd wróciwszy, zmęczony życiem, wiodł je na łonie rodziny.

Do ostatniej chwili płaczący serdecznie, do zgonu czynny i sam sobie wystarczający, zamknął powieki z błogostwem na ustach, pozostawiając najpiękniejszą i najczenniejszą imię w spuściznie!

Cześć Jego pamięci!

Stanowisko i zadanie inteligencji żydowskiej u nas.

II.

Niechętnie zachowanie się społeczeństwa do usiłowań zespolenia się żydów miało jednak i swą dobrą stronę. Częste przypominanie o pochodzeniu, o którym inteligentni żydzi radzili byli zapomnieć,

miało ten skutek, iż utrwaliło w pojęciach tych ostatnich poczucie solidarności z masą żydowską. Solidarność ta jednak była inaczey pojętą, niż ją poważnie rozumieją. Tu bowiem chodziło o podniesienie moralne i umysłowe tego ciemnego tłumu, o wskazanie mu dróg do pracy, o odpowiednie wykształcenie w pewnym kierunku i o wszczęcie zasad tolerancji religijnej, jakoteż poczucia obowiązków dla kraju. Ztąd powstały: szkoła realna dla żydów p. Diekstein w Warszawie, szkoła rzemieślnicza pod przewodnictwem dra Natanson'a także w Warszawie, ztąd również zainteresowanie się inteligencji żydowskiej wzorowo prowadzonymi szkołkami żydowskimi, rozsiadaniem w niewielkiej wprawdzie ilości po całym kraju. Wszędzie w tych usiłowaniach widnieje jedna myśl zespolenie i uobywatelenie. Kto jednak zna warunki, wśród których podobne szkółki się znajdują, ten się nie dziwi powołaniu ich postępowi. Podwójnie skrzepowani żydzi, którym już nietylko same społeczeństwo przypomina o odrębności, lecz którym odrębność tę każe uznać jako zasadę ich bytu, ograniczając ich do zmieszności, nie mają jeszcze dostatecznej siły, by walczyć z takimi przeszkodami.

Krwawe by należało ronić, gdy się wspomni naszą Szyziową pracę o te granitowe skały przeszkód, jakie nam stawiają na każdym kroku. Jednak ustawać nie należy. Inteligencja żydowska zawsze winna mieć na oku uobywatelenie swych ciemnych współwyznawców zapomocą moralnego i umysłowego ich podniesienia. Do tego celu prowadzą:

- 1) Własny dobry przykład, uczciwo i moralne życie.
- 2) Przyciąganie tłumu żydowskiego i zyskiwanie jego zaufania zapomocą odpowiedniego taktownego postępowania.
- 3) Oświata. Zakładanie szkółek żydowskich z dobrem kierownictwem pod ciągłą kontrolą inteligentnych żydów. Wydawanie broszurek, zawierających w sobie i

wiadomości specjalne (rodzaj podręczników) i naukowych o stosunku żydów do reszty społeczeństwa, jakoteż o obowiązkach pierwszych względem ostatnich.

Co do broszurek winniem zrobić małe omówienie. Lat temu kilka wśród warszawskiej inteligencji żydowskiej toczył się spór, w jakim języku należy podobne broszurki drukować: w polskim, czy w argonie żydowskim? Spór został nierozstrzygnięty a kwestja podobnego wydawnictwa została odłożona ad feliciora tempora.

Ponieważ jednak mała tylko garstka żydów umie czytać po polsku, należałoby, według mego zdania, wydawać broszurki w argonie żydowskim z jednoczesnym polskim przekładem. — Broszurki te winny traktować, jak już powiedziałem, o specjalnych naukach, jakoteż i o kwestiach społecznych a w pierwszym rzędzie o obowiązkach, ciążących na żydach względem społeczeństwa, wśród którego zamieszkują. Takim jest program ogólny, którego szczegółowe rozwiązanie należy zostawić do chwili, aż zawiąże się jakieś Towarzystwo z podobnym celem. Coprawda sami jesteśmy temu winni, iż sprawa tak ważna leży odłożeni.

Posiadamy wprawdzie organ „Israelita”, którego obowiązkiem było do zawiązania takiego koła nawiązać, lecz który tego nie uczynił. Oczemu? To duża historia! „Israelita” stoi na niewyruszonem stanowisku. Rzecz jego jest upatrywać uchybienia, czynione żydom i śledzić rozwój antysemityzmu u nas. Na pierwsze miejsce, na drugie się gniewa. Taki kierunek nie użytecznego rozródzić się może — płaczów i żalów mamy dość! Całe nasze życie składa się z ciągłych jęków i wyznań, lecz to nie może stanowić treści naszego istnienia. „Israelita”, zawodząc Hłobowe zale o niechci kł. żydom polskiego społeczeństwa, zapomina, iż nasza własna praca winna nas podnieść i że przedewszystkiem małosny jeszcze zrobili, by stojące po za nami masy oświecić i prowadzić do uobywatelenia. Niepłodny ten kierunek wi-

niem się zmienić. Jeżeli „Israelita” chce zastąpić służbę sprawie żydowskiej i rozświecać swej inteligencji drogę do pracy około podniesienia współwyznawców, niech „nie płacze, nie jęczy”, lecz zabierze się do czynnej pracy, założywszy przedewszystkiem „Towarzystwo oświaty żydów”. Nawiązywać również powinien, iż inteligentny żyd wtedy dopiero spełnia dokładnie swój obowiązek względem kraju, gdy nie zapiera się swego pochodzenia, stara się mu przysporzyć większą liczbę prawych obywateli z pośród swych współplemieńców.

By jednak większy wpływ wywierać, należałoby, by inteligentni żydzi nie wymawiali się od stanowisk w gminach swych. Do takich należą urzędy dorozów bóżniczych, są to zajęcia przeważnie administracyjne, lecz dające możność częstego zetknięcia się z żywymi interesami mas żydowskich. W innych miastach jak np. w Warszawie, Kaliszu, Piotrkowie urzędy te piastują oddawna żydzi inteligentni, lecz u nas w Radomiu znajdują się one w rękach ludzi, niedających często moralnej gwarancji pod względem administracyjnym i niemających zamiaru pracować we wskazanym przez nas kierunku. Na te stanowiska należał nam wejść a ztamtąd łatwiej nam będzie dojść do zamierzonego celu.

Nie mogę tutaj pominąć kwestji prozetyzmu, często w ostatnich czasach spotykanego wśród inteligencji żydowskiej. Rzecz to niezmiernie drażliwa. Lecz wybaczą mi czytelnicy, gdyż piórem mem nie kieruje żądza nienawiści lub wyznaniowa niechęć a tylko szczera miłość dla kraju. Gdybym nawet oburzył przeciwko sobie wszystkich, nie powstrzyma mnie to od wypowiedzenia prawdy. *Amicus Plato, sed magis amica veritas*. Bez ogródek więc powiem, iż prozetyzm obecnie praktykowany, jest we wszelki miar szkodliwym. Przede wszystkim czyniony bez żadnych przekonań, iż tylko s. interesu, by zrzucić na siebie ostatnie piętno pochodzenia, nie przypada

DO SZCZYTÓW!

POWIEŚĆ

przez

Wincentego Kosiakowicza.

Rozdział I-ty.

Kraja i sił.

Janina sama pielęgnowała ulubione swoje kwiaty, które jej wspaniałemu salonowi nadawały jakis świeży, wiosenny, namiętny kobiecy wdzięk.

Zarządniczki, stojące niedaleko wysokich okien, tworzyły jakby gazony całe roślin, już to rozstających wokół swoje puszyste, różnobarwne nakrapiane liście, już to strzelające w górę zieloną sitywną i świetną palm i fikusów. Na dole cały krąg kwitnących kameli otwierał ten mały świat roślinny, posłany, niby ścieg, gęstymi się toczącymi bluszczu.

Różnorodność ta otywała ciężką nieco powagę salonu, którego okna wychodziły na najpiękniejszą część ulicy Ringstrasse, gdzie skupia się całe życie zewątrzne Wiednia.

Tego poranka Janina krzątała się koło swoich kwiatów sama, odprawiając służbę do ich zająć.

Małą koneweczką blaszaną podawała wodę roślinom i właśnie w połowie tej

czynności z przestrachem spostrzegła wchodzącą do salonu jakąś męską postać.

Była w neglitz i poruczyła konewkę, nazywała się do ucieczki, gdy nagle twarz jej, która zachmurzyła się nieco zakłopotaniem, rozjaśniła się i żywo podchodziła do wchodzącego, wyciągnęła do niego obie ręce na powitanie, śmiejąc się przytem śmiechem nawpół jeszcze dziecięcym, wesołym, radosnym i serdecznym.

— To ty! — zawołała — Ty! co tu robisz? kiedyś przyjechał? Długo tu zabawił? Jakto dobrze!... jakto dobrze!

Zarzucała go potokiem pytań, na które on nie myślał nawet odpowiadać, śmiejąc się do niej wesoło i nie wypuszczając z rąk jej rąk.

— Ty pewnie głodny jesteś? Przyjechałeś przed chwilą, nieprawda? co będziesz jeść? wprost z dworca do nas? Za chwilę sjał się mój małżonek! A więc co? może befsztyk i do tego pół butelki wina? jakże ty dobry mój Karolku! Czy nie uświadziłeś wcale? zapewne i wódki wypijesz nieco. Zobaczyć jak my tu się bawimy.

Nagle przerwała sama sobie ten potok pytań i wykrzykników, płynących z jej ust bez przerwy, wykrzyknikiem głośniejszym nieco, pełnym niespodziewanego zdziwienia.

Odkroczyła nawet od niego na dwa kroki, wyrwawszy z jego uścisków swoje ręce.

— A to co? — zawołała — gdzie twój

piękny mundur ułński? coż z nim zrobisz? Czy nie służysz już w wojsku? Niemniej jednak jesteś prześlicznym chłopcem po cywilnemu. No, ale mówże co chcesz do zjedzenia? Doskonale ci w tym zakresie... Zjadł gdzieś teraz? Czy wstąpiłeś do Bratkowic? Jak się ma nasza matka?

— Tra la la! tra la la! tra la la! tra la la! — odrzekł pan Karol na cały ten potok jej zapytań.

— Śmiejesz się ze mnie?! — zawołała Janina, śmiejąc się sama z własnej trapiotliwości. — Ale bo żebys wiedział, jakieś mnie uciechy! No, siadajcie! — rzekła, przechodząc nagle do powagi i spokoju — i mów mi wszystko po kolei lub nie po kolei, jak chcesz.

Pociągnęła go za rękę i usiadłi oboje na kanapie.

— A więc, moja kochana siostrzuniu, słuchaj teraz uważnie a dowiesz się wszystkiego.

— Ale ty-byś, może, sjał co? — przerwała mu.

— To się zaraz pokaże... — odrzekł z komiczną powagą. — Wieg najprzód jądę tu wprost do Lwowa. Po drodze nie wstępowałem nigdzie i przybyłem do Wiednia o godzinie ómej. Stanąłem w hotelu „Metropole”, przebrałem się i następnie kazałem sobie przynieść z restauracji hotelowej porcję antrycota z jarzynką i butelkę haut sauternu.

— A potem?

— A potem przyszedłem do ciebie i stanąłem tu o godzinie dziewiątej. Oto jedna część mojej historii. A teraz druga, o wiele ważniejsza i poważniejsza. Po głębkim namyśle i wachaniu podał mi się do dymnisi. Zrobiłem to z trudnością, bo przyznaję, iż trudno mi było rozstać się z przyjemnym wojskowym życiem i z oficerami, którzy są niezmiernie miłymi i do breml chłopakami. Ale od dwóch lat nosiłem się już z tą myślą. Widzisz, choć ci to dokładnie wytłumaczyć a nawet zażądać o tem mojem postępowaniu twojego sądu. Jestem człowiekiem, który niezupełnie do brzo czuje się w obecnych czasach. Wolałbym urodzić się o pięćdziesiąt a choćby i o sto lat wcześniej. Wogóle mam przekonania, nie idące w harmonii z podziałaniami ogólnie. Trochę stare i jeżeli do wojska wstąpiłem, to dlatego, iż zdawało mi się, że będę pożytecznym społeczeństwu.

— Tymczasem?

— Tymczasem do roboty nie nie miałem, hulałem od rana do rana i wydawałem po pięćdziesiąt tysięcy rubli rocznie i to gdzie? W takich dzurach jak Lwów i Kraków.

(D. c. n.)

kościółowi katolickiemu dobrych owieczek. Ci, co mogą zmieniać wyznanie jak rękawiczki, nie dają rękoi miłośników obywatelskich. Nie chodzi tu tylko o samo wyznanie, lecz także o to, że akt ten pozbawia odszczepieńców wszelkiej łączności z dawnymi współwyznawcami.

Opuszczając posterunki, które im się z racji wykastalcenia należały, czyżby niepowetowaną krzywdę tej masie, co ich za swych prowodyrów uważała a małą korzyść krajowym sprawom przynosiła. Albowiem, by być dobrym synem jakiegokolwiek ojczyzny, nie należy jeszcze wyznawać tej samej wargi. Wszak Niemcami są i protestanci i katolicy. Czyżby więc z tej racji ktoś jednym lub drugim zrobił szarut, iż są stymu obywatelami? Bynajmniej! Kto kraj kocha i dla jego dobra pracuje, temu ani wyznanie, ani pochodzenie do tego nie przeszkodzi, lecz kto poczuwa się rzeczywiście do obywatelskich obowiązków, ten nie powinien opuszczać swych szeregów, jakkolwiek one nie miały w sobie i rządem.

Ciemny tłum żydowski, bardzo do swej wiary przywiązany, widząc, iż jego inteligencja jawnie się tej wiary pozbawiła, traciła zaufanie do oświaty, która według jego pojęć rodzi odszczepieńców. Tłum ten znosi zaniechanie dogmatów wiary przez swą inteligencję, jeżeli widzi, że ta inteligencja z nim uczciwie postępuje, lecz zwróci i odwraca się od jawnego i głośnego odstępstwa. Należy o tem pamiętać! Kto ma na zawołanie gromkie hasła o obowiązkach społecznych, winien wiedzieć, iż obowiązkowi tym czyni ujemę, porzucając stanowisko, brzemienne wielką odpowiedzialnością.

A więc „stad“ powinniśmy w interesie całego społeczeństwa i bacznie, by kwestia żydowska prawidłowo dążyła do rozwiązania z korzyścią dla kraju przez szerokie wrota oświaty i podniesienia moralnego. Wtedy dopiero wolno nam będzie rzucić halebardę z napisem: „Juchaj Izraelu!“, gdy ostatni potomek tego plemienia przejdzie tą drogą, otrąganą wstępnie ze swych sandałów pył wielowiekowego tulućwa, ciemnoty i odrębności. Wtedy dopiero skończy się nasza rola strażników a opuszczone strażnice nie będą już nikogo razły pustkami. Lecz ta chwila jeszcze daleko. Niejedna burza zawisła nad nami, niejedna klęska awy ciężką prawicę na nas położyła, niejedno zapalenie rozróżnia nam dusze i niejedna rozpacz wyświadczy nam niewiedzę, zanim słońce witać będzie na ziemi erę braterstwa i szczerą ustępującą widnia waśni rasowych!

Czekajmy, pracujmy a będziemy!

(D. c. n.)

Przyczyny upadku Polski.

Odczyt prof. Kariejewa — wygłoszony w Petersburgu.

(Strzeżenie według „Kraju“)

Z obowiązku kronikarskiego, podajemy streszczenie wykładu szanowanego do swoich prac nad dziejami Polski historyka rosyjskiego, prof. Kariejewa, nie wdając się w ocenę poglądów prelegenta.

Sto lat minęło, jak w roku 1788 zebrał się w Warszawie sejm, znany w historii polskiej pod nazwą sejmów czterdziestu. Temi słowy rozpoczął swój wykład prof. Kariejew. Sejm awolował w tak krytycznej chwili, musiał się zająć kwestią naprawy nieczyłności politycznej. Literatura polityczna z epoki tego sejmów zajęła się rozpoznaniem przyczyn upadku Polski. Autorowie podzielili się na dwa obozy: monarchistyczny i republikański. Pierwsi przyczynę upadku widzieli w wolnej elekcyjności i naprawy szukali w dziedzinie tronu, drugich dowodziło, że Polska oddaliła się od prawdziwego ideału republikańskiego i wymagała naprawy w kierunku demokratycznym, uważając przymet za demona, naród, tylko szlachetę. Prelegent zaznaczył, że kwestia zasadnicza postawiona fałszywie, że nie forma rządu, lecz jego siła wewnętrzna mogła mieć znaczenie decydujące. Prof. Kariejew zapomniał przypomnieć słuchaczom, że podzielił na dwa obozy: zwolenników sukcesji i obrońców wolnej elekcyjności zjawili się jeszcze przed pierwszą elekcją w wieku XVI. Myśli statystów wieku XVIII przekazywały epokę rozbiórów, przeszły w spadek do historyków polskich od Naruszewicza do czasów naszych. Wszyscy historycy polscy zapatr-

ję się dotychczas na przyczynę upadku Polski albo z punktu monarchistów lub z punktu widzenia republikańców sejmów czterdziestu. Naruszewicz, z gruntu demokratyczny, był obrońcą ideału monarchistycznego, Lelwel stworzył kierunek republikański, a obecni historycy krakowskie powracają do kierunku Naruszewicza.

Podział Polski stworzył uwagę nie tylko pisarzy polskich, lecz i cudzoziemców. Najwięcej pisali zagranicą francuzi. Kwestia upadku Polski zajęła także umysły, jak Montesquieu, Voltaire, Rousseau, Mably, Rulhiere. We wszystkich głosach francuskich pisarzy górują trzy punkty wytyczne: nagana staropolskich porządków, nagana polityki mocarstw rozbiorowych i współuczucie odrodzeniu Polski, które się zaczęło w epokę sejmów czterdziestu. Historycy grafia niemiecka zainteresowana była epoką niemiecką podzieliła Polskę i starała się przeważnie zwrócić do Frydryka II winę polską. W Niemczech oddawała historię zajęci się opracowaniem materjałów archiwalnych: pierwszy początek zrobił (w r. 1859) Kurd von Schlözer, poczem literatura ta bardzo się powiększyła. Rosyjscy historycy spojrzeli na kwestię z innej strony i, kiedy polscy uczeni zaznajomili się z temi poglądami, wiele dotąd niejasnych dla nich punktów znaczenie się rozjaśniło. Przyczynę upadku szukali w stosunkach dawnych wewnętrznych, zewnętrznych i nowych wewnętrznych i zewnętrznych. Dla wyjaśnienia tych kwestji trzeba najpierw zbadać, jak się to państwo uformowało. Polska, według prelegenta, zbyt wczesnie historycznie przyjęła wiarę chrześcijańską. Ziemię oddzielną jeszcze się nie złączyła w jedną całość, a tu zjawia się nowa miara, narodziła Polska zbyt przedko wyszła z podziałów, które nie mogły się złączyć w jedną całość. Zjadł Polska przybrała charakter Stanów Zjednoczonych, gdzie poszczególne województwa były samodzielnymi jednostkami, a sejm przybrał charakter kongresu, na którym zasadami postawiono od stanów niezależnych. Obok takiego ustroju nie miało Polska silnej władzy centralnej, jaka ma ją Stany Zjednoczone w Ameryce. W ten więc sposób Polska stała nieudacą, a którego wyjęcia szukała zaczęła wtedy, kiedy musiała być jedną i całą; polityczna reforma zjawiała się spóźnioną. Państwo, które w całym znaczeniu tego wyrazu nie miało rządu, gdzie poddani zapomnieli o karności, o niesieniu ciężarów na rzecz ojczyzny, było wielce łatwą zdobyczą dla sąsiadów.

(Dok. nast.)

Głosy publiczne.

VII.

Z powodu balu rzemieślniczego.

— Porozwicz mi, Szan. Redaktorze, że z powodu majowego się odbył d. 2 lutego balu dla rzemieślników, słów kilka pomieszczyć w gościnnych łamach twego pisma.

Przeglądałem się kiedyś na takim balu, jak się tam zachowuje t. zw. inteligencja radomska względem swoich współobywateli rzemieślników. Wogóle zbyt mało przywiązuje do nas wagi do akcyi balowej, ażeby ze stosunków lub rozmowy ludzi na zwykłym balu sądzić o ich stosunkach w świecie, ale w danym wypadku zachowanie się ogółu naszej inteligencji jest wierszem odbiciem stosunków klasowych.

Rzucił się przedewszystkiem w oczy traktowanie rzemieślników, jako holoty, którzy się przylgnęli do ciekawej masy, ale do tego nie należy. Radomscy dyplomowani i niedyplomowani inteligenci gromadzą się na to, że można się pojawić w sali resursowej w pobliżu „szewców“, ale „dobry ton“ nie pozwala im na to, żeby brać udział w samej zabawie rzemieślników. Mogą w sąsiedztwie sali balowej grać w winta, ale pozwól na to, żeby żona moja, brzo Bona, dotknęła została w tańcu twardego dioniz pracującego uczciwie — nigdy! Tak rozumuje przeciętny człowiek z inteligencji, i swoim rozumowaniem dobrze ilustruje swe pojęcia o wartości pracy i doniosłości społecznej klas pracujących.

Ala, czy wobec wzmagającej się ilości dyplomów z jednej strony i niewzrastającego wcale popytu na ten artykuł z drugiej; w obec tego, że nasi prawnicy, inżynierowie, matematycy, filolodzy, urzędnicy i t. p. coraz trudniej a uwaga pędzi ziemi szlachy mogą niezajęta, wobec coraz trudniejszych

warunków dostania się młodzieży naszej do gimnazjum i wyższych zakładów naukowych, czy wobec tego wszystkiego, wytłumacz się, nie będziemy się koniecznie coraz więcej zmuszeni szukać dla naszych dzieci miejsca w warsztatach tych ludzi, dłoń których dzisiaj odpychamy od siebie z obrzydzeniem, albo — i to w najgorszym razie — z trwogą przed wyrokiem opinii publicznej.

Nie mogę w tem miejscu wyczerpywać dotkniętej tu kwestji. Nie mam zresztą wcale zamiaru kogokolwiek przekonywać, że w interesie naszego społeczeństwa leży zbliżenie się i solidarność między inteligencją i klasami pracującymi fizycznie. Niżej słowa pisać pod adresem tych ludzi, co również dobrze jak i ja rozumieją, że przyszłość społeczeństwa w rękach jego klas pracujących leży i że przeto do potrzeb tych ostatnich przedaję czy później ogółowi inteligencji trzeba się będzie zastosować. Jednakowoż między ludźmi, tak się na rzeczy zapatrującymi, mało się niełatwo znajduje takich, którzyby postępowaniem swoim mieli odwagę przyznać się do swoich przekonań. W tym wypadku, jak i w wielu innych, konwencyonalizm tak zapamiętał nad nami, że rozumując i odczuwając całą jego niedorzeczność, nie możemy mimo to się uwolnić z pod jego panowania. Dla czego? Ja sądzę dlatego, że instynkta społeczne w nas ludzkich przedziwnych zabijają wszelki indywidualizm o tyle, że każdego z nas przetrata myśl postowania w pewnej pozycji odosobnionym. Jestto objaw, który w spotęgowaniu i w innej formie przybiera postać znaną psychiatrom choroby, zwanej agorafobią czyli obawą pustych przestrzeni i samotności.

Ala, panowie, zaryzykujmy choć raz my wszyscy, co pojmujemy obłąd i częstotliwość naruszeń nam konwencyonów, zjedźmy się wszyscy razem, polozmy „swoich“ a przekonamy się, że jest nas wcale pokaźna garstka, że jest nas tyle, iż potrafimy sobie na własnych zasadach stworzyć i swój „dobry ton“ i swoje „nie wypada“.

Dnia 2-go lutego mamy ku temu niezgodną sposobność. Nie będziemy odosobnieni, zjedźmy się wszyscy, nie wyłączać żon naszych; nie posyłamy tych ostatnich na galerję, nie spoglądamy z wysoko na ludzi, co po uczciwej pracy uczciwie się bawią. A jeżeli kogo raz w rzemieślniczych brak ogłady salonowej, niech porówna wartość szczerzej rubasznosci a obłudną grzecznością naszych salonowców. Po czyjej stronie prawda a po czyjej kłamstwo?

P. P.

VIII.

Odpowiedź na artykuł p. Witolda Pniawskiego, pomieszczony w Nr. 6 m. „Gaz. Radomskiej“.

Teraźniejsza położenie ziemianina jest rzeczywiście krytycznem, nie wydaje mi się jednakże tak beznadziejnem, jakim je przedstawił Szanowny autor. Oszczędność rozumnie pojęta i w czyn wprowadzona może, według mnie, niejednego rolnika, nawet nad przepaścią stojącego, uchronić od zguby. Do tego jednakże potrzeba, aby ziemianie nasi pozbyli się niejednych zachcianek i przyjemności, które mogły mieć miejsce wtenczas, kiedy pszenica była po 9 i 10 rs., a które teraz stają się rujnującym anachronizmem (exemplum: sandomierskie wyciągi) i jak radzi p. Besstronny, „pracować uczciwie i szczerze, przydziały koszące zgrabną i grubą sukmanę, jeść chleb czarny i ziemniaki i zapomnieć o wszelkich nawykach i potrzebach dawniejszych a oszczędzać każdy grosz ciężko zapracowany“. Jakkolwiek dosadnie wyrażają się te słowa p. Besstronnego, tchną jednakże głęboką prawdą. A więc oszczędność może nas zachować od ruiny, ale, powtarzam, oszczędność dobrze rozumiana a nie taka, jak ją pojmują p. Pniawski. Mówi on między innymi: „Nam przedewszystkiem potrzeba wydobyć się z długów i lichwy, a temu zaradzić tylko może:”

a) Kredyt na niski procent, gdzieś (?) przez Bank jakiś (?) dla rolników i wiktarych posiadłości otworzony, (pium deridium)!

b) Ukroczenie kradzieży i napadów na mienie rolników i

c) Umorowanie placu służby gospodarskiej i najmów, aby telicować z dochodem, jaki otrzymujemy z gospodarstwa naszego! Doprawdy, jeżeli tak będziemy pojmo-

wali oszczędność, to nigdy nie nie oszczędzimy i jeszcze będziemy musieli przyjąć na swe sumienie odpowiedzialność za krzywdzenie biedniejszych od nas. Czyż maksymalna roczna płaca służącego „na stole“ 25—30 rs., „na ordynaryj“ 15—18 rs., dziewczki 15—18 rs. i najemnika 15—20 kop. dziennie jest jeszcze tak wielką, że ją trzeba „normować“?

Dla ziemian-obywateli czasy zmieniły się na gorzej, ale dla wyrobików nie zmieniły się one na lepsze. „Przyodziełek“, który on musi kupić dla siebie i dla rodziny za gotowe pieniądze, nie jest tańszy, aniżeli za dawnych „lepzych“ czasów. Jeżeli „unormujemy“ mu płacę, to nie będzie miał literalnie pokryć czom swego „grzebiotu“, nie mówiąc już o „grzebiach“ jego dzieci, które, jak to każdemu wiadomo, i teraz latem i zimą goliszą się.

Porozumy więc oszczędzanie pieniędzy kosztem swych służących i jeżeli z powodu ciężkich czasów, nie możemy im polepszyć bytu, to przynajmniej poprzestajmy na dawnej płacy. Nie starajmy się też oszczędzać kosztem swych dzieci, skłapij im nauki, gdyż ta „szkoda kosztuje“ i kosztem siebie samych, skłapij sobie książki naukowej lub pisma, gdyż tego rodzaju oszczędność, nie jest oszczędnością, a zwróćmy lepiej naszą działalność na nowe szczeble przemysłu, podwójmy naszą energję i czynność, wyrzucmy się dawnych nalogów i zachcianek, wyrzucmy się popołudnia w Warszawie, a nie będziemy zmuszeni marzyć o jakimś idealnym kredycie na niski procent i unormowaniu placu służby gospodarskiej i najemników.

Kracin dnia 23 stycznia 1890 r.

J. P.

Wiadomość bieżąca.

Na zapomogi, udzielane w skutek nieszczęśliwego wypadku, 1865 o urzędowaniu rzymsko-katolickiego duchownictwa święckiego w Królestwie Polskiem, proboszczem i administratorem parafji, po dojeździe do lat 65-ia, przeznaczono na r. b. kwotę rs. 30.000, to jest po rs. 100 rocznie na osobę. Korzysta z tej zapomogi 302 księży, liczących po 65 lat wieku, a mianowicie: w gab. warszawskiej 41, w kaliskiej 49, piotrkowskiej 31, radomskiej 44, kieleckiej 30, lubelskiej 37, siedleckiej 24, płockiej 23, łomżyńskiej 15 i suwalskiej 12. Przewidziano także została kwota rs. 4.350 na zapomogi dla 29-ciu księży, przebywających za granicą, stosownie zaś do ukazu Najwyższego z d. 8-go listopada 1864-go r. o zwołowaniu zgromadzeń klasztornych i na zasadzie przepisów uzupełniających, otrzymują zapomogi po rs. 150 następujący księża: Justynian Kalinowski, Hermenegild Frydrych, Jan Nowakowski, Szymon Łaskowski, Tomasz Salapczyński, Feliks Gawronski, Teodor Dybalski, Bruno Kubik, Andrzej Prawdowski, Leon Przyłucki, Augustyn Czekalski, Klemens Kucharczyk, Aleksy Lenarkiewicz, Andrzej Strąpiński, Józef Grefe, Emil Hoch, Tomasz Jeleski, Stanisław Mirekowiak, Józef Boeet, Wojciech Motyczynski, Andrzej Szczyński, Józef Bytkowski, Kwiryn Zieliński, Adam Lipiński, Erazm Sobociński, Pachałis Motyczynski, Jakób Świętowski, Ignacy Rakowski i Szymon Wilezyński.

Z miasta.

Wiadomość kościelna. Dziś t. j. w niedzielę w kościele parafjalnym i p. Bernardyńskim w czasie sumy wygłoszone będą kazania, zastosowane do uroczystości.

Najwyższe nagrody. Z woli Monarszej nauczyciel gimnazjum męskiego, radca stanu, Budziński, odznaczony został orderem św. Włodzimierza IV klasy.

Najjaśniejszy Pan, stosownie do przedstawienia p. ministra finansów o wzorowej służbie i starannej pracy, dnia 13-go stycznia r. b. Najmilszemu nagrozić raczył: deputatowi handlowemu a zarządcą kupców II-ej gilyi m. Radomia: Wincentego Herdina i Wiktora Graczyńskiego medalami srebrnymi na wstępie św. Stanisława do noszenia na szyi.

*) Porównaj z jakiej statystyki placę robotnika za granicą, np. w Stanach Zjednoczonych Anglii lub Niemiec.

**) Radco uważnie przeczytał artykuł p. Indutryjsa w Nr. 2 „Gazety Radomskiej“ „Czas to pieniądź, a praca — kapitał“.

Dr. Pietkowski wyjeżdża dziś za granicę, w następstwie czego chorych przyjmować nie będzie do d. 6 lutego r. b.

Rzemieślnik-arystokrata. Jeden z rzemieślników (pomocników) czuje się bardzo boleśnie dotkniętym, że redakcja oświadczyła się nazwisko jego pomieścić na liście osób zyczących i salachetnych, zajmujących się rzemiosłem.

Obrażony rzemieślnik ów uczynił nawet napad na redaktora Gazety za skompromitowanie, jak mniema, nazwiska swego, pomieszczonego w gronie najzamożniejszych przedstawicieli rzemiosła w Radomiu.

Redakcja „Gazety Radomskiej”, przeprasza publicznie obrażonego za tak bolesną dla niego obelgę, składa rubli sz. pięć na wpłaty dla niezaopatrzonych uczniów z zyczeniem, ażeby ci z młodzieży, którzy poświęcają zaszczytnej pracy rzemieślniczej, pamiętali, że uczciwy i inteligentny rzemieślnik jest chlubą kraju i społeczeństwa i że stanowisko rzemieślnika *wstydić nikogo nie powinno!*

Koncert Terzyny Toa odbędzie się w sali restauracji meadowej w d. 31-m stycznia r. b.

Sal maskowy. W niedzielę, d. 3-go lutego, w sali restauracji meadowej odbędzie się bal maskowy na dochód szpitala św. Kazimierza.

Niewątpliwie, że maskarada ta, jako jedyną w bieżącym karnawale, powinna cieszyć się dużym powodzeniem, zwłaszcza, że dochód z niej osiągnięty przeznaczono na zasilenie funduszu instytucji niezaopatrzonych a domagającej się koniecznie ulepszeń.

Na wpłaty dla biednych uczniów gimnazjum mekiego. Termin opłacenia wpisów na drugie półrocze szkolne już nadszedł a biedni uczniowie gimnazjum mekiego, nie posiadając środków, zagrożeni są wydaleniem ze szkoły.

Redakcja nasza na opłatę wpisów posiada zaledwie trzydzieści kilka rubli a potrzeba przyjąć z pomocą kilkudziesięciu młodzianom zdolnym i chętnym do nauki, lecz biednym. Nie wątpimy, że społeczeństwo nasze, spiesząc zawsze z serdeczną pomocą, gdzie pomocy tej istotnie potrzeba, nie odmówi poparcia swemu młodzieży, która nauką i pracą pożyteczną pomoże tej krajowi stokrotnie powrócić!

Samobójstwo. We czwartek ubiegły włościanin z Makowa, dotknięty chorobą nieuleczalną, odebrał sobie życie przez powieszenie w szpitalu św. Kazimierza.

Telegramy, niedoreczone przez miejscowy urząd telegraficzny z powodu niedokładnego adresu, odebrać mogą za okazaniem legitymacji pp. Wice-gubernator Sewastjanow, Łotych do zaproszowania, dr. Iliński, leśna pałata Walery Lipiński.

Z okolicy.

Z Opatowna korespondent nasz pisze: „Wiecznie tu samo! W dniu 17 stycznia r. b. w Czernikowie syn właściciela, młody ochotnik-kawalerzysta, p. K., bawiąc przez święta w domu ojca, chciał wypróbować broń myśliwską, kazał więc nabić takową łokajowi, poczem wymierzył do papieru, służącego za cel na drzewie. Broń wypaliła, lecz nabój zamiast pójść w kierunku celu, poszedł bokiem, rozzerwawszy łufę i urwał p. K. w lewej ręki dwa palce. Pan K. z bólu broń rzucił na ziemię — w trakcie tego nastąpił wystrzał z drugiej lufy, na szczęście, że ten bez wypadku.

Przyczyną tego nieszczęśliwego zdarzenia miało być nieumiejętne nabicie broni przez służącego. Serdecznie nam żal młodego i wiele sympatycznego pana K., a daj Boże, by się odeszło bez amputacji!

Z opatowskiego korespondent nasz pisze: W d. 20 stycznia r. b. we wsi Strzyżowicach byliśmy świadkami niezwyklej uroczystości przystąpienia do chrztu św. dwóch młodych i dorodnych żydówcelek. Po odprawionej pontyfikalnie sumie przez czcigodnego proboszcza miejscowego kościoła, praelata i kanonika ks. Giełżyńskiego, przy licznie dla tej uroczystości przybyłych parafianach, w świątyni strzyżowieckiej, stosownie na ten cel przystrojonej i zrzęście oświetlonej, tenże proboszcz dopełnił wspaniałego obrzędu chrztu św. dwóch neofitek, odpowiednio ku temu przez niego przygotowanych.

Rodzicami chrzestnymi byli W-ni: Reklewski, dziedziczka Konar i Jawornicki.

W pierwszej parze, w drugiej i trzeciej asystowali gospodarze włościanie z żonami sąsiadów, pomidzy którymi był jeden z dawniejszych neofitów. Po skończonym i dość długim akcie neofici przystępowali do stołu pańskiego, przyjąwszy komunię św., poczem liczne grono dawniejszych neofitów otoczyło kołem neofitki, życząc im w serdecznym uścisku praejścia do rodziny chrześcijańskiej.

Czcigodny praelat w podniosłych wyrazach wskazywał neofitkom cel życia na ziemi, podejmował godowy orszak w skromnej swej plebanii szczerą gościnnością.

Tegoż samego dnia po niesporach dopełnił czcigodny nasz praelat aktu ślubnego jednej z dawniej przesyłanych na łono kościoła neofitek z synem gospodarza włościanina z Mychowa. Na obrzędzie weselnym uczestniczyli obok liczego zebrań gospodarzy włościan z parafii Strzyżowice i ościenni włościanie, oraz 10 osób z dawniejszych neofitów. Neofitki, przybywając do świątyni, wnieśli gorące modły o szczęście dla młodej pary, a po skończonej ceremonii, złożywszy im serdeczne życzenia, na ich intencję urządzili sobie składkową zabawę z muzyką w Strzyżowicach, przy której też bawili się obcozdo do wczesnego ranka.

Jelita.

Z Bzina (poemat kolejowy). *Quousque tandem...* zwracam się z pieśnią moją do Zarządu Dąbrowsko-Iwagrodzkiej Drogi. Zwróć Szanowny Zarządzie całą uwagę swoją, dokąd nas trapić będzie, a łaskawie bogi! awami oszczędnościami? Gdy ścigasz kołuchy i różną też starszą z swą ubogą służbą, niech Cię w tem przed świątynią wiodą własne duchy, lecz przed nami znow i innej poszukaj Ci druby. Jest przysłówie a święte, że dla nosa bywa tabakiera a... nie nos tabakierze służę — czemu zarząd tej prawdy wcale nie słyszy, a co prawdę się gniewa, zryma, nawet burzy?

Wiodą u nas do rampy, towarową swą, dwie drogi — jedna morzem piasku zwał się może, ta kosztom twym Zarządzie miała być spąną zuziem albo kamieniem. Lecz pozal się Boże! lat pięć już upłynęło, droga jest, bo była, wipną na niej z ciężarem wozy jak w Sacharze, myśl Zarządu podobnie nie się nie zmienia, bo szosę wybudować zawsze jest... w zamiar.

Zarząd i tak jest łaskaw, że rampę zbudował, wokół piękny parkiem owiódł plac na składy — ty, abyś towar dowiódł, w wagony wpakował, a nie marzył o szosach, próśno jeremiady!

Druga droga do rampy przez dwie linie wiedzie: radomsko-ostrowiecką — są na nich przejazdy, lecz tu Zarząd w innej postawił nas biedzie. Włóśnianie miejscowi, wie tu o tem każdy, zagroził się plotem! — Dlaczego? pytanie, bo rubli siedemdziesiąt należnych za ziemię Zarząd nie chce wypłacić — ot i słusność macie! Twoją rzeczą mizerne i robacze plemie jest pracować, nie pytać gdzie do rampy droga — Wreszcie śle Ci, apeluj... lecz do pana Boga!

Dzisiaj do oszczędności nawoływać braci jest obowiązkiem szleka, który dobrze myślił! Cny Zarządzie, niechaj mnie palną wszyscy kućci! jeśli nie z szczytowości tej pieśni tu się kreśli. Niech ludzka kłina droga, niechaj łamią wozy, niech towary balonem do rampy doważą, szkoda grosza na szosy — chłopom sprawić łożę, że o marcy grosz jakiś Zarządowi grozi... do Afryki niewdzięcznych! ja bo radzę szczerze, tymczasem do minimum obniżajmy akcy, wykupić je choć wszystkie. To jest moje: „wierzę“ i a potem by i ludzom zrobić satysfakcy, pozwól im łaskawie, by spali szosy sami, bo sami jeździć będą z towarami, wazak nie wszystkie wolania idą pod niebiosa? góra więc będzie Zarząd s akcyonary...uszami.

Z kraju.

W Warszawie konkurs studentów instytutu nowo-aleksandryjskiego rozstrzygnięty został na seny komitetu w redakcji „Gazety religijnej”. Nagrodę przyszanę Bolesławowi Zdzarskiemu za rozprawę „O wynagrodzeniu służby felwarczej”. — P. Błotnicki sbuildował pierwszy omnibus, poruszany elektrycznością, który bez asy i po bruku chodził może... Zawinięła się tu spółka pod firmą „Warszawski towarzystwo oświecenia elektrycznego”.

Z Warszawy donoszą, że synak J. W. Głównego Naczelnika kraju zmarł w poniedziałek. Skutkiem tego kolejną petersburską nieobecna w Warszawie J. W. Marya Androjewa Hurko powróciła.

Nadesłane.

Kuklety i wieniec poleca zakład ogrodniczy Józefa Welnowskiego. Tamże przyjmuje się zamówienia na dekorowanie kwiatami salonów.

Do sprzedania:

Nasienie pastewnych buraków Lejtowickich kopiejek 15 funt, loco Gołębów, stacya Opatów.

Cena ogłoszeń

W „GAZETIE RADOMSKIEJ”

Ogłoszenie zwyyczajne: za 1 wiersz petiowy lub jego miejsce za każdy raz kop.

8. — Reklamy 1 wiersz garmonitowy kop.

12. — Nekrologi za 1 wiersz kop. 10.

Za dołączenie: ogłoszenie, prospektów itp.

Jednorazowo rs. 6 oprócz opłaty pocztowej (1/4 kop. od 1 funta wagi egzempli).

Ogłoszenia oprócz Redakcji w Radomiu przyjmuje Warszawska Agencja ogłoszeń: Rajchman i Frendler, ul. Senatorska 18

Listy z Gdańska.

I.

Rząd pruski, który już koniecznie nas zgładzić postanowił i 100 milionów marek na wykupienie ziemi polskiej przeznaczył, stawia nam polakom Gdańszczanom na każdym prawie kroku trudności i ledwo nam oddychać pozwala. Towarzystwa nasze, wskutek kilku korespondencji, w piśmiech poznańskich umieszczonych, obecnie są prześladowane, wskutek czego nie wolno nam urządzać przedstawień amatorskich. Są im w oku przedewszystkiem, że tutaj mamy kilka firm polskich i że to jakoś dosyć prosperują. A że i Królestwo Polskie w Gdańskiem w stosunkach handlowych zostaje i nieraz obywateli z okolic tamtejszych o Gdańsk zawiązuje, myślę, że nie byłoby od rzeczy, gdyby Szanowna Redakcja w łamach pisma swego umieściła zechciała, ażeby czytelnicy się dowiedzieli, że tutaj, pomimo prześladowań i szpikan, jeszcze żyjemy i na duchu nie upadamy.

W Gdańsku może każdy z nas od swoich towarów potrzebne kupować i wszelkie potrzeby u swoich zaspakać. Robię to sam od wielu już lat, bo Gdańsk jest naszym miastem stołecznym i z Gdańskiem Kaszubii wycywy w ciągłych stosunkach, w stosunkach, bo czy to drzewo i torf, czy to zboże i kartofle, czy to wreszcie nabiał, ryby i drobi, wszystko w Gdańsku sprzedajemy, jak to i nasi ojcowie już czynili, i stamtąd rzeczy w gospodarstwie i domu potrzebne ze sobą zabieramy. Potrzeby też nasze wszystkie u swoich zaspokoić tam możemy. Są tam bowiem rzemieślnicy nasi, których umiejętnie polecić mogę, mamy dobrych, zdających i rzetelnych krawców i szwów, mamy kowalarnię, stolarza i innych rzemieślników, którzy wam z pewnością tak samo tanio i dobrze posłużą, jak nie nasi.

Zboże swoje miało do swego przysyłają, a bądź przekonany, że on na giełdzie po najwyższej cenie ci je sprzeda, bo tgi z niego wachorak i pieniądze za sprzedaż osiągnie odwrotnie ci przysyła. Jak zaś w tych dniach słyszałem, noszą się w Gdańsku teraz z myślą utworzenia tam wielkiego Banku komisowego, któregoby zadaniem było zboże, cukier, drzewo i wszelkie ziemniaki na giełdzie tamtejszej sprzedawać, albo w danym razie przy wielkim dozwie wprost je za granicę do Francji, Anglii, Szwecji itd. okrętami wysyłać, aby tam lepszemu cenę osiągnąć. Ma to być Bank akcyjny, którego akcyonaryuszem miałoby się zobowiązać, tak jak to dzisiaj zwyyczajem jest przy cukrowniach, wszystkie do Banku tego oddawać, przez co by po dwójce zyski osiągnęli, bo sprzedaliby dobrane zboże i ataliby się oprócz tego uczestnikami wszystkich zysków z interesu tego płynących.

Kupujmy tedy potrzebne nasze wszędzie i zawsze u swoich, nieśmy zarobek do swoich, a zarobek ten pozostanie w społeczeństwie i stanie się dorobkiem społeczeństwa, które przez to nie zmarnieje, ale przeciwnie się dorobi i z bogaci.

S. R.

Wiadomości polityczne.

Współzawodnictwo między mocarstwami na polu uzbrojeń nie doszło jeszcze do kresu. Jeżeli Francja wystawia trzy miliony wojsk, Niemcy również spetogują swe przygotowania wojenne i nasuwa się tu znów pytanie, postawione przez lorda Salisbury: na czym się to skończy? Odpowiedź nie jest dziś łatwiejszą, niż była przed kilkoma miesiącami. Zależy się przecież, iż wobec takich wysiłków, utrzymanie pokoju w oczach ludów utraci już wartość. Przyjdzie chwila, że deczyza, choćby za pośrednictwem wojny, stać się pożądaną dla wszystkich.

Agitacja wyborcza w Paryżu przybrała w ciągu ostatnich dni niebywałe rozmiary. Obie strony największe rabali wysilenia dla pozyskania większości wyborców. Anti-bulaniżyci wyszukują zgrzebie potęgsko o unieważnieniu dekretu, wzbudzającego kłuski Aumale wstępu do kraju, niemniej przeto rojalisci zamierzają, według najnowszych doniesień, popierać Boulanger.

W piśmie paryżkiem „Matia”, porównawczy znany publicysta, John Lemoine, wystąpienie Ludwika-Napoleona z wystąpieniem generała Boulanger. Pomijając manifestację wyborczą, zwraca uwagę na ich akcy, i przypomnia razdli, że dziś monety, które z jednej strony mają napis: „Napoleon empereur“, z drugiej zaś „Republique francaise“. „Napis ten jest zupełny w duchu generała, dla tego też poprzedzają go imperyalistki, którzy czują znów owies w łobie, gospodarze zaczynają. Domyślają się w Boulangerie jednego ze swoich, a wiedzą, że z takimi ludźmi, rozspadnię argumentami niczego dokazać niepodobna. Jakże wymiawiano się z orla Ludwika-Napoleona w Boulogne; przypuszczano, że ten orzeł sabie go w przekonaniu wszystkich ludzi rozsądnych, a jednak ten właśnie orzeł zjednał na popularność w masach narodu. Dla tego też przypuszczać należy, że dzwistwa Boulanger zamiat mas zakodzić w opinii, zjedną ją mu jaś!”

„Krenz-Zig“ pisze: Pożucie monarchiczne staropruskich patryotów musiało doznać dotkliwej obrazy wskutek zejść ostatniej doby. Jeżeli już spostrzeżenie, że po pamiętnej konferencji u hr. Waldersee wszystkie prawie dzienniki niemieckie — z wyjątkiem prawnicy zachowawczy — nie zawahały się w związku z zagraniczną prasą liberalno-żydowską przedstawić światu smutnego przykładu wytydliwej i obłudnej krytyki postępowania członków rodziny królewskiej, nie wywołując ani jednego słowa protestu w organach urzędowych, musiało oddziaływać w sposób bardzo przygnębiający; jeżeli zuchwałstwo, z jakim podnoszą „przebieganie kanclerskiego“ pewna część prasy niemieckiej okrzykiem: „przez z rządami kobieciami“ najpoufiojsze stosunki naszego domu królewskiego najjaśniej poddawała krytyce, było istic niestychaniem; jeżeli niedelikatne wciąganie naszego dzisiejszego monarchy w kampanię wyborczą (przez hr. Duglassa i innych) obudziło szczerze ubolewanie u ludzi, żywiących prawdziwą uczucią monarchiczną; to zaisto w obliczu publikacji aktu oskarżenia przeciw Gelfkowsi stanęły Prusy, dla których godło: „Z Bogiem za króla i ojczyznę“ nie przestało być świętem, pogrążone w głębokim smutku i upokorzeniu.

„Journal de St.-Petersbourg“, rozbiegając artykuł wiedeńskiego dziennika „Wasskowskiego“, „Reichswehr“, mówiącego w sposób pojednawczy o Rosji, wyraża zadowolenie z tego powodu i powiada, że tonem tym można było odebrać się daleko wcześniej, postawa Rosji przed rokiem była bowiem taka sama, jak dzisiaj. Dziennik wyraża również zadowolenie z artykułu „Daily Telegraph“, oddającego hold pokojowym uśposobieniom Cesarza Rosji. Rosja pozostaje wierna swoim przyjaźniom i gotowa jest do wzajemności w chęci utrzymania przyjacielskich stosunków z mocarstwami.

Z Sofii pisaż do pism wiedeńskich:
Kiedy zwycięzca z pod Sliwnicy dozna-
je w stolicy austriackiej wyszczególnia-
co uprzedzającego przyjęcia, doniesienia z So-
fil przedstawiają stan stosunków bulgar-
skich w świetle wcale niezadawalającym.
Wybitni męczennicy, byli ministrowie i
urzędnicy posłali po egzarchy bulgarskie-
go w Konstantynopolu, Józefa, adres z
żalami na obecne położenie kościoła w
Bulgarii i z prośbą o rychłe położenie
tam tym stosunkom.

Z ostatniej poczty.

Z Berlina donoszą: Rząd postanowił o-
głosić całkowitą korespondencję pomiędzy
Geffken'em i Roggenbachem, znajdującą
się w aktach sądowych procesu Geffken'a.
Cesarzowa Fryderyka, wdowa, podo-
bno zdecydowała się przyjąć uczyony na
jej korzyść przez księcia Galliera zapła-
ci pięciu milionów franków.

Cesarz Franciszek Józef ma w początku
maja odwiedzić króla Humberta, w po-
towie zaś tegoż samego miesiąca przybędzie
do Berlina.

Zmiana w ogólnym położeniu politycz-
nem, którą zauważono powszechnie w sfe-
rach dyplomatycznych, dokonywa się sto-
pniowo. Austria okazuje coraz więcej chęci
do załatwienia w pokojowy sposób nie-
porozumień z Rosją.

„Nowoje wremia“ dowodzi, że austriacy
gotują się do zajęcia Sandzaku nowo-
basarowskiego. Przygotowania są daleko bar-
dziej posunięte, niż można było przypu-
ścić. Konwencja w sprawie odstąpienia
Austrii Sandzaku, jest już podpisana w
Konstantynopolu, ale dotychczas nie za-
twierdził jej sułtan.

Rozkład jazdy na kolei

Iwangr. Dąbrowskiej

od dnia 1-go (13-go) listopada 1889 roku.

POCIĄGI	osobowy	pozt. (ow. osob.)
Z Iwangr. do Dąbrowy		
Wych. z Iwangr.	12:20 rano	12:03 w noc
„ z Radomia	1:05 pop.	2:35 „
„ z Beina	2:45 „	4:58 „
„ z Kiele	4:01 „	6:58 rano
przych. do Dąbrowy	8:24 w noc	1:02 pop.
Z Iwangr. do Beina (ow. osob. niżej.)		
Wych. z Iwangr.	7:10 w noc	
„ z Radomia	9:52 „	
przych. do Beina	11:34 „	
Z Dąbrowy do Iwangr.		
Wych. z Dąbrowy	9:06 rano	2:50 pop.
„ z Kiele	1:36 pop.	9:37 w noc
„ z Beina	3:19 „	11:36 w noc
„ z Radomia	4:26 „	1:08 „
przych. do Iwangr.	8:— w noc	3:10 „
Z Beina do Iwangr. (ow. osob. niżej.)		
Wych. z Beina	5:06 rano	
„ z Radomia	7:23 „	
przych. do Iwangr.	9:58 „	
Z Kuluszek do Ostrow		
Wych. z Kuluszek	9:17 rano	12:12 w noc
„ z Beina	3:14 pop.	5:45 „
przych. do Ostrowa	4:50 „	7:45 rano
Z Ostrow do Kuluszek		
Wych. z Ostrowa	12:40 pop.	8:18 w noc
„ z Beina	2:08 „	12:18 w noc
przych. do Kuluszek	6:59 w noc	6:57 rano

Godziny przyjazdu i odjazdu pociągów ozna-
czono podług czasu warszawskiego.

Na odnogach pogranicznych:	ow. osob.	osobowy
Austriackiej.		
Strasimierz odb.	8:22 wie.	13:57 pop.
Granicz przychodzą	8:39 „	1:13 „
Granicz odchodzą	9:10 rano	2:39 „
Strasimierz przy.	9:26 „	2:55 „
Pruskiej.		
Strasimierz odb.	1:06 pop.	—
Sosnowiec przychod.	1:30 „	—
Sosnowiec odchodzą	2:52 pop.	—
Strasimierz przy.	3:16 „	—

Z powyższych pociągów wszystkie, kursujące
po gałęzi do Granicy, są w bezpośredniej komu-
nikacji z pociągami drogi austriackiej. Bez-
pośrednia zaś komunikacja dla pasażerów przez
Sosnowiec dr. Iwangrodzkiej dotąd nie istnieje
i życzę sobie jeszcze na drogi pruskiej, powin-
ni kierować się na Dąbrowę pociągami, wycho-
dzącymi z Radomia o godz. 2 m. 35 w noc.

Redaktor i wydawca E. Janiszewski.

Markus Rosen, agent wełny
Warszawa, ulica Pawia N. 12

Znany Magazyn obuwia męskiego dam-
skiego i dla dzieci **B. Okoniewskiego**, w
tych dniach przeniesiony został do domu
W-go Mujewskiego przy ulicy Lubelskiej
do dawniejszego sklepu Niedzwieckiego.

Odpowiedź od Redakcyi

Bocianów! Nadszedł nam. Za koresponden-
cję serdeczne dzięki, wszystkie fakty spoży-
kujemy w numerze następnym dopiero, gdy
list otrzymaliśmy już po zamknięciu numeru
9-go.

Z targów zbożowych i pro- duktowych.

W Radomiu na targu czwartkowym dnia 24
stycznia przy bardzo dużym dowozie i miłoś-
kiej chęci kupna, płacono: kornie pasenicy 240
f. ra. 5.75 — 5.80, kornie żyta 230 f. ra. 9.50 —
3.65, kornie jęczmienia 200 f. ra. 3, kornie owas
140 f. ra. 3, kornie tatarski ra. 3.60, kornie kar-
toli ra. 1.

Za konieczną białą i czarną płacono po rs.
33, lepsze gatunki znacznie drożej.

W Warszawie dnia 25-o stycznia na targu na
placu Witkowskiego uosposobienie na pozycie
było mocne; płacono: kornie pszenicy 242 f.
wagi ra. 6.35, żyta 233 f. wagi ra. 4, jęczmie-
nia 202 f. wagi ra. 4.20 owas 142 f. wagi ra.
2.70

Okowita. W Warszawie d. 25-o stycznia. Uspo-
sobienie na okowitę słabe; płacono za
wiedro w sprzedaży hurtowej 823³ czyli garniec
265.

W Hamburgu uosposobienie na okowitę osłabło.

Z dnem 1-go stycznia 1889 r. prze-
niosłam pracownią moją do domu p.
Landaua Nr. 150 przy ulicy Lubelskiej,
wprost z bramy w oficynie na parterze.
Roboty wszelkie, wchodzące w zakres
krawieczyny, wykonywam dokładnie i
elegancko. Oraz udzielam lekcji kroju
metoda francuską. Polecam się nadal
względem Szanownej Publiczności **Broni-
sława Duszyńska**. Tamże potrzebne
uzdolnione panny do szycia.

OGRÓD

owocowy, warzywny, morgów 4-ry, przy-
noszący dochodu do 400 rs. do wydzier-
żawienia w **Strzyżowicach**, ostatnia poczta
Opatów.

Sklep z oknem wystawowym zaraz do
wynajęcia przy ulicy Lubelskiej wprost
cukierni p. Ewerta za bardzo przystęp-
ną ceną. Sklep ten może służyć do 1-go
lipca za pomieszkanie.

Do wydzierżawienia lub do
sprzedania na dogodnych warunkach do-
brze zagospodarowany majątek o 20
włókach, w dobrej glebie i w kulturze
znajdujący się. Adres: lit. A. Z. poste-
restante Mogielnica, powiat Grójecki.

Gospodynini w średnim wieku potrze-
buje miejsca na wsi lub w mieście.
Adres: w sklepie „Oszczędności.”

Do sprzedania! Folwark, składa-
jący się z dwóch włók morgów siedmiu
gruut, w tem znajduje się cegła lasu,
budynki gospodarskie w dobrym stanie,
można kupić za przystępną cenę i na
dogodnych warunkach. Wiadomość u
Lucjana Szumańskiego ulica Spacerowa
w Radomiu.

W folwarku Niedzwiedz, poczta
Iwaniska, jest do sprzedania 400 kóp
klepek na antalki, 100 kóp płamizów,
1.500 kóp sprych, 500 drzew dębowych
a także stodoła na sokołach pochyłych,
100 łokci długości, 24 szerokości i 7
wysokości. Wiadomość u właściciela.

„GWIAZDKA“

Jednodniówka humorystyczna **Feliksa
Kwaśniewskiego** wyszła z druku
i jest do nabycia we wszystkich księgarni-
ach. Cena egzemplarza kop. 15.

EUBIN

czysty, zdrowy jest do sprzedania w
Gadce, dostawa do stacji Baia. — Kores-
pondencya piśmienna przez Wierzbuk w
Gadce.

Mieszkantę w rynku w domu W-go
Kaczkowakiego, sucho odwiezione i cie-
pło, składające się z 4-ch pokoi, kuchni,
drwalni i góry wspólnej — do wynajęcia
od 1-go lipca.

CUKIERNIA

Piotra Makowskiego

przy ulicy LUBELSKIEJ w domu p. Baumingera
poleca

Cukry, torty, ciasta, pierniki, pączki
zawsze świeżo i wyborowe po cenach moż-
liwie niskich. — Przyjmuje obstarunki tak
w miejscu jakżeż na prowincję na: torty
piramidy, cukry, lody i kremy oraz
galarzy.

**Dwa miły wodne z urządzeniem ame-
rykańskim** oraz folusz, są do wydzier-
żawienia w Kroczywie-Większym w po-
wiecie iłeckim, pod osadą Kazanów, od
dnia 1-go lipca 1889 r. Wiadomość na
miejscu.

Pracownia Kwiatów

pięknych — wybór duży nie tylko dla osób pry-
watnych, ale i dla magazynów. Tamże przyjmu-
je się kapelusze słomkowe i alicowe do prania
i praczowania.

Ulica Sporna dom W-go Witkowskiego.

A. Wójcicka.

Potrzebny

UCZEŃ DO SKLEPU

A. CYBULSKIEGO.

MŁODY CZŁOWIEK, kawaler, umiejący pisać po
polsku i rusku, obczany w interesie handlo-
wym, posiadający świadectwa, poszukuje ja-
kiegoś nie bądź zajęcia w miejscu lub w oko-
licy. Oferty uprasza łaskawie składać w Re-
dakcyi „Gazety Radomskiej.”

**Warszawski Oddział Okręgowy Towarzystwa Ubez-
pieczeń od ognia**

„MOSKWA”

niniejszem zawiadamia

że powierzył Agenturę na gubernię radomską
p. **Romanowi Józefowicz** w Radomiu

Powołując się na powyższe ogłoszenie, oznajmiam niniejszem, iż przy-
muję wszelkie ubezpieczenia od ognia na rzecz Towarzystwa „MOSKWA”
z gubernii radomskiej.

R. Józefowicz.

W Moskwie na wystawie 1882 r.

Fabryka

Fortepianów

KRALL & SEIDLER

(Horb Państwa.)

w Warszawie Marszałkowska 141.

Odnaczone na ostatnim konkursie w Muzeum Przemysłu w Warszawie
dyplomem zasługi (najwyższa nagroda).

Wyrabia Fortepiany

najnowszych systemów od rs. 500.— Pianina od rs. 450.

Utylcane przyjmują w zamian.

**Adwokat, Budowniczy, Lekarz, Kupiec,
Fabrykant**

lub też osoby innych zajęć, mogą za opłatą od
rs. 25 do 47 rocznie (stosownie do rodzaju za-
jęcia), ubezpieczyć

w Tow. Ubezpieczeń „Rossya“, rs. 10.100,

na wypadek mogącej nastąpić śmierci lub ka-
lectwa. Poczynając od trzeciego roku ubezpie-
czenia, premie roczne zmniejszają się. — Ube-
pieczenie przyjmuje się także z warunkiem
zwrotu wszystkich wniesionych premii auk-
sorem, lub też samemu ubezpieczonemu po do-
ściu tegoż do wieku lat 65. — Blizszych szczegó-
łów udzieli Kantor Główny Towarzystwa Ube-
pieczeń „Rossya“ (w Petersburgu, Wielka-Mor-
ska 12). Generalna Reprezentacya w Warszawie
(Marszałkowska Nr. 144) i Agenci Towarzystwa
w miastach Państwa. — Na żądanie wysyła się
bezpłatnie broszury szczegółowe).